Nr. 402. **Kraków, Piątek 11 Sierpnia 1916.** **Rok XXXV.**

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ 80 „	3 „ 30 „
z dwuraz. „ „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	3 „ 90 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1579. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupeszca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Bachstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska l. 3. — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rosknch. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 90 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Program rady wojennej koalicyi.

Genewa, 11 sierpnia.

Donoszą tu z Paryża:

Rada wojenna państw koalicyi, która odbędzie się w Paryżu w bieżącym miesiącu, będzie również roztrząsać pytanie, w jaki sposób obecna ofenzywa koalicyi ma być dalej prowadzona, ażeby dała lepsze wyniki. Miarodajne koła zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że **olbrzymie ofiary ofenzywy znajdują się w jaskrawej sprzeczności z sukcesami.** Koła owe sądzą, że Rosya i Francya **wezwą Anglię i Włochy do intensywniejszego udziału w wojnie,** gdyż nie uchodzi nadal, ażeby Rosya i Francya głównie dźwigały ciężar wojny. Z tego powodu spodziewane są scysye w łonie rady wojennej.

Cel ofenzywy angielskiej.

Zurych, 11 sierpnia.

»Matin«, pisząc o angielsko-francuskiej ofenzywie nad rzeką Somme, twierdzi, że **ofenzywa ta ma na celu odciążenie Rosyan na wschodnim froncie bojowym** przez uwięzienie na zachodzie 122 dywizyj niemieckich. Innych celów ofenzywa angielska nie miała od początku.

Z włoskiej rady gabinetowej.

Lugano, 11 sierpnia.

Na ostatniej włoskiej radzie gabinetowej, która odbyła się w Rzymie, minister wojny Morrone omówił operacye wojenne nad Soczą, o których — jak twierdzi »Corriere della Sera« — donosił ministrowi Cadorna dwa razy dziennie. Minister Morrone oświadczył, że **operacye te mają być wstępem do ofenzywy włoskiej.**

Prezydent gabinetu Boselli imieniem chorego ministra skarbu, Carcana, omówił położenie finansowe Włoch i oświadczył pomiędzy innemi, że wyniki dotychczasowego wydawania bonów skarbowych są dobre. Bony zwyczajne i bony, opiewające na 5 i 6 lat, przyniosły do 7 bm. sumę 1.600,000.000 lirów.

Głos neutralny o Gorycyi.

Rotterdam, 11 sierpnia.

»Nieuwe Rotterdamsche Courant«, oceniając ostatnie wypadki wojenne na froncie włoskim, pisze:

Ponieważ wojska włoskie już od roku znajdowały się w pobliżu Gorycyi na prawym brzegu Soczy, atoli mimo 5 krwawych bitew nie mogły posunąć się naprzód, więc jest niezaprzeczenie czemś niezwykłem, że obecnie poraz pierwszy ich przewaga była dostatecznie wielka, ażeby odnieść istotny sukces. Jest rzeczą zrozumiałą, że radość we Włoszech jest nadzwyczajna.

Nie należy atoli zapominać, że stanowiska, które leżały na północ od Gorycyi i przed Gorycyą, tudzież na zachodnim brzegu rzeki Soczy, sterczały z reszty frontu austryacko-węgierskiego i, że przez przeniesienie tych stanowisk, które wznoszą się za Gorycyą na lewym brzegu Soczy i łączą się z resztą stanowisk austryacko-węgierskich, **ogólny front austryacko-węgierski nie został osłabiony.**

Ks. Mikołaj grecki u Stürmera.

Sztokholm, 11 sierpnia.

Donoszą tu z Petersburga:

Ks. grecki Mikołaj, który tu przybył, odwiedził prezydenta gabinetu rosyjskiego Stuermera, u którego zabawił kilka godzin. **Koła polityczne przypisują tej wizycie wielkie znaczenie.**

Uroczystości 6 sierpnia w Królestwie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lublin, 11 sierpnia.

Według nadeszłych tu sprawozdań, w rocznicę wkroczenia polskich Legionów w obszar Królestwa odbyły się uroczystości w całym obszarze okupacyjnym austro-węgierskim.

Szczególnie uroczyście wypadł obchód rocznicy w Krasnostawie. Podczas uroczystego nabożeństwa ks. Szepietowski wygłosił podniosłą mowę, którą zakończył patryotycznem wezwaniem, aby w tym czasie, gdy cały naród polski przejęty jest myślą wywalczenia niepodległości Polski, okazał się on godnym swych bohaterskich przodków i tak jak oni, pierś bohaterską zwrócił ku nieprzyjacielowi, aby ojczyznę polską wyzwolić od jarzma.

Podobnym duchem była ożywiona mowa, jaką wygłosił przewodniczący do zgromadzonych zastępców miasta Krasnostawu i gmin powiatu, napominając zebranych, aby nie pozostali dłużnymi polskiej ziemi-matce, i byli gotowymi do każdej ofiary. Do warszawskiej Rady miejskiej wysłano telegram.

W Piotrkowie dla uczczenia historycznego dnia poświęcono tarczę Legionów, wykonaną artystycznie i wystawiono ją we własnym kiosku.

Koalicya wobec Szwajcaryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 11 sierpnia.

Szwajc. ag. tel. donosi: Narady szwajcarskich delegatów z zastępcami rządów koalicyi w Paryżu zakończyły się wczoraj. Z nadeszłego dziś doniesienia wynika, że **narady zakończyły się dla Szwajcaryi zupełnem niepowodzeniem prawie na całej linii.**

Nie zgodzono się na żądanie, aby towary, będące na indeksie, a stanowiące własność Niemiec i Austro-Węgier, mogły pozostawać dla celów rekompensacyjnych. **Propozycya Szwajcaryi,** aby obrót zastępczy surowymi produktami z państw centralnych, według którego za dostawione fabrykaty możnaby wysyłać odpowiednie produkty, używane dla tychże fabrykatów, **została odrzucona ze względu na wszystkie prawie surowe materyały, wchodzące w rachubę.**

Dowóz żywności do Grecyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 11 sierpnia.

„Temps" donosi z Aten: Posłowie koalicyi poinformowali rząd grecki, że ich rządy w następujący sposób **unormowały dowóz środków żywności do Grecyi:** zboża i mąki 36.000 ton miesięcznie, cukru 2000, kukurydzy 3000, węgla 25.000 ton, w co nie wchodzi zapotrzebowanie dla marynarki i państwa, ryżu 17.000 worków miesięcznie. Dowozu kawy zupełnie zabroniono, gdyż w kraju są jeszcze znaczne zapasy.

Atak powietrzny na Rottweil.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 11 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi: Nieprzyjacielski lotnik w nocy na 9 b. m. rzucił **kilka bomb na Rottweil w Wirtembergii.** Jeden dom mieszkalny został trafiony, kilka osób odniosło rany. Szkody wojskowej nie było.

Atak samolotów na Metz?

Rotterdam, 11 sierpnia.

Obiega tu pogłoska, że **lotnicy francuscy urządzili atak na Metz.** Podobno bomby trafiły w stacyę kolei, a w mieście zniszczyły kilka domów.

Zatonięcie „dreadnoughta" włoskiego.

Genewa, 11 sierpnia.

»Petit Journal« donosi z Turynu, że obiega tam wiadomość **o zniszczeniu dreadnoughta włoskiego** »Leonardo da Vinci« w porcie wojennym Tarencie. Ponieważ — powiada »Petit Journal« — niema bliższych szczegółów, więc nie wiadomo, czy ów okręt wojenny został storpedowany, czy zatonął skutkiem uszkodzeń, odniesionych w bitwie morskiej. (Pancernik Leonardo da Vinci« ma 22.400 ton pojemności i uzbrojony jest w 13 dział o kalibrze 30.5 centimetra, nie licząc lżejszej artyleryi. Spuszczono go na morze w r. 1911. Przyp. red.)

Hiszpania a Portugalia.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berno, 11 sierpnia.

Według doniesienia „Tempsa", w Madrycie odbyła się pod przewodnictwem króla Rada ministrów, na której wyczerpująco omówiono **stosunki Hiszpanii do Portugalii.** Stosunki te były wczoraj także przedmiotem prywatnych rozmów między ministrami u prezydenta ministrów. Król pozostaje w Madrycie, aby zatwierdzić uchwały gabinetu.

Pobyt niemieckich mężów stanu w Wiedniu.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 11 sierpnia.

Pisma poświęcają odwiedzinom kanclerza Bethmanna Hollwega i sekretarza państwa Jagowa w Wiedniu artykuły, w których najserdeczniej witają kierujących mężów stanu sprzymierzonego państwa niemieckiego.

„Fremdenblatt" pisze: „Podobnie jak armie w polu wobec frontów nieprzyjacielskich stoją w walce ramię przy ramieniu i działają według zgodnych wskazówek, tak samo pracują wewnątrz kraju politycy państw sprzymierzonych w lojalnej zgodzie i wiernie trwają w sojuszu, który w wojnie ujawnił się tak wspaniale. Bethmann Hollweg od pierwszego dnia swego urzędowania u sprzymierzeńców oceniany jest jako niezachwiany, konsekwentny zwolennik polityki sojuszu i ludność monarchii także tym razem powita go radośnie. Jej powitanie należy się również jego wybitnemu współpracownikowi na polu polityki zagranicznej, sekretarzowi państwa Jagowowi, który jako niezawodny przyjaciel monarchii, ma prawo do jej wdzięcznego uczucia. Można być pewnym tego, że narady mężów stanu wezmą użyteczny obrót i nieprzyjacielskiej zagranicy ponownie okażą obraz niezachwianej jedności sprzymierzonych mocarstw centralnych".

Pogłoski o dymisyi Barka.

Sztokholm, 11 sierpnia.

Jak donoszą z Petersburga, rosyjski minister skarbu, powróciwszy z podróży, **złoży swoją tekę.** Skutkiem tego, że **Anglia stanowczo odmówiła Rosyi pożyczki,** stanowisko Barka jest zupełnie zachwiane. Następcą jego ma być kontrolor państwa Pokrowski.

Kronika.

Kraków, 11 sierpnia.

Pierwsze posiedzenie członków Rady przybocznej Centrali dla gospodarczej odbudowy kraju rozpoczęło się dzisiaj przed południem pod przewodnictwem namiestnika Galicyi bar. Dillera w sali obrad krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Na zebranie przybyła znaczna ilość członków Rady przybocznej, a nadto szef Centrali, wiceprezydent namiestnictwa p. St. Grodzicki, pułkownik hr. Lamezan, następnie szef sekcyi technicznej radca dworu Ingarden, oraz imieniem sekcyi przemysłowej bar. Roger Battaglia.

Namiestnik bar. Diller powitał krótko zebranych i zapewnił, że dołoży wszystkich starań, ażeby Centrala dla odbudowy kraju spełniła swoje zadanie.

Prezes Zdzisław hr. Tarnowski imieniem krakowskiego Towarzystwa rolniczego powitał zebranych i oświadczył, że osoba namiestnika br. Dillera, którego rządy i działalność w Królestwie Polskiem odznaczały się nadzwyczajną życzliwością wobec tamtejszej ludności polskiej, daje gwarancyę, iż odbudowa Galicyi będzie nareszcie pomyślnie uskuteczniona.

Wkońcu apelował hr. Tarnowski, ażeby Centrala dla odbudowy kraju pracowała wspólnie z istniejącemi już organizacyami, przedewszystkiem rolniczemi.

Szef Centrali, wiceprezydent namiestnictwa p. Grodzicki, przedstawił zebranym cele i zadania tej instytucyi, oraz jej zakres działania.

W dalszym ciągu zabierali głos: radca dworu Ingarden, profesor dr Julian Nowak i bar. Roger Battaglia i przedstawili program działalności sekcyi technicznej, rolniczej i przemysłowej.

Po tych przemówieniach rozpoczęła się obszerna dyskusya nad wnioskami, których zgłoszono cały szereg. Pierwszy zabrał głos poseł Władysław Długosz, aby umotywować swoje wnioski. — Dyskusya trwa dalej.

Zapomogi dla nauczycielstwa krakowskiego. — Połączone sekcye Rady miejskiej, skarbowa i szkolna pod przewodnictwem I wiceprezydenta p. Jana Federowicza na posiedzeniu we środę dnia 9 bm. uchwaliły kredyt 20.000 K na jednorazowe zapomogi dla tymczasowego nauczycielstwa ludowego w Krakowie.

Następnie sekcya szkolna pod przewodnictwem dra Ernesta Bandrowskiego omawiała sprawy szkolne.

Dar na tanie kuchnie. Radca dr Leon Schiller-Schildenfeld złożył na ręce wiceprezydenta J. K. Federowicza kwotę 400 K, którą przeznaczono na założyć się mające tanie kuchnie dla warstw średnich.

Z targu. Prócz jarzyn i drobiu dowóz wszystkich innych produktów i artykułów spożywczych na targ dzisiejszy był nadzwyczaj mały, dlatego też brakowało wszystkiego. Ziemniaków wprawdzie dowieziono dzisiaj nieco więcej, lecz dowieziona ilość w zupełności nie pokryła zapotrzebowania. Płacono po 2 K za miarkę. Również dowieziono bardzo małą ilość owoców na targ, mianowicie jabłek, gruszek i śliwek. Kopę ogórków płacono po 3 K.

Nabiału brakowało jak zwyczajnie. Organy komisaryatu targowego stwierdziły, że liczni sklepikarze skupują masowo masło i jaja od włościan i włościanek, płacąc im za nabiał, tytoniem, naftą oraz różnymi artykułami spożywczymi. Skupywanie to odbywa się na wielką skalę z pominięciem Rynku i oczywiście cen maksymalnych.

Po skończeniu żniw targi krakowskie prawdopodobnie poprawią się znacznie.

Drożyzna skór w Krakowie rośnie z szaloną szybkością, dzisiaj już szewcy żądają za nowe podeszwy 18—20 koron. Wkrótce nowe dobre buty staną się przedmiotem zbytku.

Dramat „Walka o niepodległość Polski" na filmie. Zdjęcia kinematograficzne, wykonywane w Krakowie przez berlińską firmę „Union" do dramatu pt. „Walka o niepodległość Polski", odbywają się codziennie w Krakowie. Dzisiaj w południe zdjęto zbiorową scenę w dziedzińcu biblioteki Jagiellońskiej, przedstawiającą powitanie Tad. Kościuszki, przybyłego do Krakowa. Zdejmowane są obecnie poszczególne sceny bez kolejnego następstwa, które później będą złączone według scenaryusza w jedną całość.

Przyjazd deputacyi lwowskiej do Krakowa. Jak donosi „Gazeta Wieczorna", deputacya lwowska, która bawi obecnie w Wiedniu dla wręczenia ministerstwom memoryału z prośbą o pomoc finansową dla miasta w kwocie 15 milionów koron, wracając z Wiednia, zatrzyma się w Krakowie, gdzie zwiedzić ma wystawę sztuki polskiej i ewentualnie zakupić niektóre z okazów dla miejskiej galeryi.

Z kraju.

Akademicki Komitet Wzajemnej Pomocy w Zakopanem. Istniejący od roku w Zakopanem Komitet Akademicki Wzajemnej Pomocy odbył dnia 5 bm. walne zgromadzenie, na którem postanowiono zwrócić główną uwagę na urządzenie instytucyi humanitarnych dla tutejszych akademików (jak np. Domu i Kuchni Akademickiej), a ograniczyć o ile możności wydawanie pożyczek.

Celem zebrania funduszów na powyższe cele, postanowiono urządzić w sezonie obecnym szereg odczytów i ewentualnie koncertów. Nowo obrany wydział, który dla większej bezinteresowności w pracy zrezygnował z korzystanie z urządzeń humanitarnych Komitetu, ma skład następujący: Prezes — Massalski, zastępca prezesa — Kubiński, skarbnik — Bronikowski, sekretarz — Łubieński, bibliotekarz — Broczkowski.

Wieczór operowy w Zakopanem. P. Marya Pilarz-Mokrzycka i p. Józef Stępniowski urządzają dnia 16 b. m. interesujący wieczór operowy w Zakopanem w sali teatralnej hotelu »Morskie Oko«. Występ wybitnych artystów zapowiada się oryginalnie, gdyż na program koncerty złożą się arye i duety z dwóch arcydzieł operowych: naszej »Halki« i przepięknego utworu współczesnego weryzmu »Madame Butterfly«.

Egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół ludowych pospolitych przed komisyą egzaminacyjną w Bochni rozpoczną się dnia 9 października br. Podania, zaopatrzone w przepisane dokumenta, należy wnosić przez odnośną Radę szkolną okręgową najpóźniej do dnia 3 października br.

Stan żniw i zasiewów w Tarnowskiem. Jak pisze poseł Witos do »Piasta«, w powiecie tarnowskim żniwa znajdują się w całej pełni. Stale trwająca przez kilka dni niepogoda, brak siły ludzkiej i pociągowej, nie pozwalają na spieszne ukończenie, ludność jednak robi rozpaczliwe wysiłki, by nie dać zmarnieć plonom. Urodzaje przedstawiają się średnio dobrze. Zasiewy ozime przedstawiają się lepiej, choć żyto na piaskach, a często i gruntach cięższych, jest w ziarnie nikłe. Powodem posucha i porosty. Pszenicy zaszkodziła t. zw. »śnieć«. Zasiewy jesienne zostały wykonane, mimo bardzo trudnych warunków, tak, że grunta włościańskie w niedużej części zostały odłogiem.

Z Dąbrowy piszą nam: Staraniem miejscowego Koła Ligi kobiet N. K. N. odbył się uroczysty obchód, jako w drugą rocznicę wkroczenia Legionów polskich na terytoryum Królestwa Polskiego.

Rano o godzinie 9 odbyło się uroczyste nabożeństwo. W przepełnionej publicznością świątyni wygłosił ks. Lenard wspaniałe okolicznościowe kazanie patryotyczne, krzepiąc ducha nadzieją lepszej przyszłości.

Po południu w gmachu »Sokoła« odegrały dzieci szkolne z Groszowa Wielkiego sztukę ludową »Lobzowianie«. Całe wykonanie wypadło bez zarzutu, a oklaskom nie było końca. Z uznaniem podnieść należy pracę ks. Gawędy i nauczycielki miejscowej panny Szczygłówny za patryotyczną pracę nad ludem polskim.

Z powiatu bohorodczańskiego. (Odbudowa. — Rolnictwo i zbiory. — Szkolnictwo. — Wyjazd ludności z Bohorodczan). Odbudowa powiatu bohorodczańskiego, w którym zniszczenie wojenne bardzo wielkie przybrało rozmiary, od pewnego czasu, zwłaszcza od reaktywowania w Bohorodczanach starostwa, zaczyna wkraczać na tory normalne. Przedewszystkiem sama ludność, wsparta pomocą i radą, zaczyna myśleć o przyszłości. brać się do pracy około prawie od lat dwóch odłogiem stojącej roli i około odbudowy ruin swych domostw. Celem przygotowania dachu nad głową dla ludności tego pozbawionej, zbudowano staraniem rządu w doszczętnie zniszczonem miasteczku Sołotwinie na wielką skalę pomyślaną stolarnię. Zarząd jej zajął się odbudową częściowo zniszczonych budynków mieszkalnych i budową domków prowizorycznych.

Dobrze przedstawia się w powiecie bohorodczańskim gospodarka rolna. I jakkolwiek brak rąk do pracy daje się bardzo odczuwać, to jednak dzieki energii i zapobiegliwości starostwa i przy współdziałaniu kierownictwa armii, która dostarczyła dla dokonania zasiewów koni i żołnierzy, zaroiły się z wiosną br. pola nasze od robotników-żołnierzy, kobiet i dzieci szkolnych na czas pilnych robót w polu od nauki zwolnionych. Wykorzystano niemal każdą piędź ziemi. Obecnie rozpoczęto już sprzęt zboża, który w tym roku zapowiada się u nas nadzwyczaj pięknie i bogato.

Szkolnictwo ludowe w powiecie pokonało wszelkie przeszkody spowodowane wojną i prosperowało przez cały rok prawie jakby w czasach zupełnie spokojnych. Wystarczy zaznaczyć, że na 37 gmin powiatu było czynnych 35 szkół. Brak sił nauczycielskich zastąpiono siłami z powiatów jeszcze przez wroga zajętych. Rok szkolny w niektórych szkołach zakończono 30 czerwca, w innych zaś 15 lipca 1916.

Około Zielonych Świąt, a więc z chwilą przesunięcia się linii bojowej więcej ku zachodowi, wielu mieszkańców w Bohorodczanach bojaźliwszej natury, szczególnie wśród ludności żydowskiej. widząc ciągnące treny wojskowe w rozmaitych kierunkach i cygańskie budy uchodźców z okolic bliższych linii bojowej położonych, tracili głowy, pakowali swój i tak bardzo już skromny dobytek i płacili wielkie nawet sumy za przewóz o 2—3 mile dalej od rzekomego niebezpieczeństwa. Jednakże z czasem uspokoiły się nerwowo kręcące się po mieście gromadki, tembardziej, że i uchodźcy. którzy pierwsi miasto opuścili, zaczęli powoli wracać i zabierać się do normalnej pracy.

W szkołach dotrwano do terminu, w którym stosownie do rozporządzenia tut. c. k. rady szkolnej okręgowej miano zakończyć rok szkolny. W kilku tylko, zajętych na cele wojskowe zakończono rok szkolny o kilka dni wcześniej. Ze względów zaś ostrożnościowych wypłacono nauczycielstwu mieszkającemu zwłaszcza daleko od siedzib tutejszych urzędów podatkowych pobory po koniec września 1916 r. We wszystkich natomiast urzędach wre praca w pełnem tempie.

Z Królestwa Polskiego.

Likwidacya wydziału wyborczego została ukończoną. Koszta wyborów Rady miejskiej wynoszą ogółem około 30.000 rubli, z czego 2.425 rubli wynoszą należności za lokale biur wyborczych, około 18.000 rubli honorarya asesorów i 12.000 rubli druki, oraz inne wydatki gospodarczo-administracyjne.

Wypłata zapomóg dla rodzin legionistów w Warszawie. Dnia 1 sierpnia rozpoczęła się przy cesarsko-niemieckiem prezydyum policyi warszawskiej w ratuszu wypłata zapomóg dla rodzin legionistów, poddanych Królestwa Polskiego, które zamieszkują w Warszawie i warszawskim powiecie ziemskim. Zapomogi te zostały przyznane na skutek starań Departamentu wojskowego N. K. N. przez naczelną komendę armii w Austro-Węgrzech. Zapomogi są wydawane wstecz, to jest od dnia złożenia przez legionistę przysięgi. Wskutek tego niektórym rodzinom wypłacono po tysiąc kilkaset marek. Dotychczas wypłacono zapomogi 92 rodzinom na sumę przeszło 40.000 marek. Wypłatę uskutecznią się w miarę zwrotu arkuszy płatniczych przez cesarsko-królewskie generał-gubernatorstwo w Lublinie.

Podatek od widowisk w Warszawie. Zarząd miejski przystąpił do organizacyi wydziału kontroli podatku od widowisk, który rozpocznie swe czynności od 15 sierpnia. Ogólna liczba kontrolorów składać się ma z 60 osób, włączających już istniejących 18 kontrolorów przy teatrach miejskich. Wydział składać się będzie z głównego kierownika, dwóch pomocników i kilku kancelistów, wydatki administracyjne obliczono na 30.000 rubli rocznie. Posady kontrolorów będą rozdane wyłącznie urzędnikom zarządu miejskiego. Dochód z podatku przewidziano w sumie 500.000 rubli.

Gmach nowej poczty w Warszawie na placu Wareckim będzie wykończony we wrześniu, poczem przeniesione tam będą wszystkie biura poczty niemieckiej z zajmowanego dotychczas przez ten urząd lokalu międzynarodowego banku przy ulicy Mazowieckiej.

Z Łodzi. (Rekwizycye towarów i maszyn w fabrykach). Władze niemieckie dokonały ostatecznie przed kilku dniami rekwizycyj towarów i maszyn w tutejszych wielkich fabrykach. Za zarekwirowane towary obliczono wartość według cen przedwojennych, a w gotówce wypłacono na poczet należności 30 procent. Reszta wypłaconą będzie po wojnie. W firmie Poznańskiego zarekwirowano gotowego towaru za 11 milionów rubli, w firmie J. Rychtera za 6 milionów rubli, w Tow. Akc. Silbersteina za 3 miliony rubli; we wszystkich innych większych firmach zarekwirowano za milionowe sumy, tak, że podług obliczeń fabrykantów w całej Łodzi gotowego materyału zarekwirowano z góry za 210 milionów rubli. Ceny w detalicznej sprzedaży różnych materyi podniosły się niepomiernie. Oprócz tego władze niemieckie przystąpiły do rekwizycyi tych miedzianych i mosiężnych części maszyn, które dotychczas rekwizycyą nie były objęte; tak, że bardzo wiele maszyn trzeba było zdemolować, by odjąć jakąś mosiężną część. Jaką zabrano z Łodzi ilość miedzi, mosiądzu, cyny i skór, niech służy za przykład jedna fabryka Biedermana, która zatrudniała niespełna 2000 robotników. Z ostatniej rekwizycyi samej miedzi wzięto z tej fabryki 9000 kilogramów, ołowiu 3.500 kg, cyny 2000 kg. Pasów wzięto za kilkadziesiąt tysięcy rubli. Cóż mówić o takich firmach jak Poznańskiego, Szejblera, Gayera, Grohmana i wielu innych, które zatrudniały każda po 5—6 tysięcy robotników.

Ruch fabryczny skutkiem rekwizycyi będzie musiał być na czas dłuższy zatrzymany.

Napad bandytów. Z Sieradza donoszą do »Kuryera Warszawskiego«: We wsi Męka bandyci napadli nocą na dom, w którym zamieszkiwała sklepikarka z dwiema córkami. Zamordowawszy wszystkie trzy kobiety, a mianowicie: 45-letnią matkę i obie córki 17- i 15-letnią, zrabowali dom i podpalili. Śledztwo stwierdziło, że wdowa mieszkała tam już od lat 20, utrzymując sklepik. Według przypuszczenia, bandyci podkopali się pod dom i wtargnęli do mieszkania, gdzie znaleźli trzy śpiące kobiety, związali im ręce i nogi i zabili je siekierami, a następnie podpalili budynek. Pożar włościanie spostrzegli dopiero rano, kiedy pomoc była już daremną.

Wilno. (Śmierć na ambonie). W ubiegłą niedzielę uległ na ambonie podczas kazania w katedrze chorobie serca prałat wileński Jan Kuczewski. 62-letni prałat i szambelan papieski w szerokich kołach wileńskich znany był jako jeden z najlepszych kaznodziei i badaczów historyi. Pozostawił szereg cennych dzieł, pomiędzy innemi historyę tamtejszej katedry, obszerną historyę biskupstwa litewskiego i liczne inne prace. Tysiączne tłumy oddały zmarłemu ostatnią posługę.

Kronika wojenna.

Nowe ataki rosyjskie na froncie Legionów. — „Gazeta Wieczorna" drukuje list, który nadszedł od jednego z legionistów, bawiącego od niedawna na froncie, do rodziny we Lwowie, w którym ten tak opisuje swe wrażenia odniesione w czasie walk w dniach 3, 4 i 5 sierpnia: „Przez dzień dzisiejszy przebyliśmy huraganowy ogień artyleryi. Po południu atak. W obrębie kilkunastu metrów, na których stałem, dziesięć drzew strzaskanych. Ja z koniem siedziałem w ziemiance, wyjeżdżałem dwa razy z meldunkiem, tylko mi odłamki gwizdały koło uszu. Jedna kula szrapnelowa upadła koniowi na siodło, ale słabo szła i zsunęła się. Łeb mię rozbolał z huku ciągłego, zwłaszcza naszych armat, pomiędzy którymi my stoimy. Obecnie jeszcze gwiżdżą, ale rzadziej. W nocy spodziewany nowy atak".

Ze strat Legionów. W ostatnich walkach nad rzeką S... padł w rowie strzeleckim, ugodzony w głowę odłamkiem szrapnela, por. Rudolf Udołowicz, komendant 4 komp. 4 pp. Por. Udołowicz odbył całą kampanię karpacką, ofenzywę w Królestwie, oraz walki na Wołyniu i Polesiu. Bardzo dzielny choć młody oficer, śp. por. Udołowicz ceniony był przez wyższe komendy, szanowany przez kolegów oficerów i lubiany przez szeregowców. Zgon jego wzbudził szczery i powszechny żal. W tych samych walkach ciężko ranny został chor. Berling, komendant plutonu w III bat. 4 pp. Legionów.

Ze Świata.

Pożar cukrowni. Telegram z Wiednia donosi: Wczoraj o godzinie 2 po południu powstał w fabryce cukru w Brucku nad Litawą pożar, wywołany ogniem kominowym. Spłonął główny gmach fabryki. Szkoda, której nie obliczono jeszcze, wynosi 4 do 6 milionów koron.

Tregedya miłosna w Ołomuńcu. Donoszą z Ołomuńca do pism czeskich, że w poniedziałek rozegrała się tam w hotelu »Morawia« tragedya miłosna, której bohaterką była niejaka Wiktorya Leśniakówna z Galicyi. Mianowicie tego dnia o godzinie 3 po południu do wspomnianego hotelu przybyła Wiktorya Leśniakówna w towarzystwie mężczyzny, Piotra Polanský'ego. Przybyli wynajęli sobie pokój, w którym się zamknęli. Koło godziny 9 wieczorem służba usłyszała z tego pokoju kilka wystrzałów rewolwerowych. Kiedy wyważono drzwi, w pokoju zastano już tylko dwa trupy. Leśniakówna została zabita sześciu strzałami, z czego można wnosić, że śmierć jej nie była dobrowolną i że pomiędzy nią a Polanským odbyła się zacięta walka. Co było przyczyną tak smutnego zakończenia stosunku pomiędzy kochankami, pozostało tajemnicą. Unieśli ją z sobą do grobu.

Ulgi dla Marienbadu. Dzienniki czeskie donoszą, że burmistrz Marienbadu zwrócił się telegraficznie do namiestnictwa czeskiego z prośbą, aby rozporządzenie o ograniczeniu spożycia mięsa oraz rekwizycyi metali nie obowiązywało w Marienbadzie, celem podtrzymania frekwencyi uzdrowiska. Burmistrz wskazał na to, że i bez tego wprowadzono już w Marienbadzie pewne oszczędności, ponieważ zamiast 6 bułeczek z białej mąki jak dawniej, otrzymują obecnie kuracyusze tylko po 4 bułeczki dziennie. W końcu burmistrz obiecuje, że miejscowej ludności ubogiej będą wydawane ziemniaki darmo. Obecnie wypieka się dla kuracyuszów 40.000 bułeczek z białej mąki dziennie, ponieważ ludzie chorzy zasługują na pewne ulgi. Chodzi więc tylko o to, aby zwykli goście, odwiedzający Marienbad, nie korzystali z tych ulg, a burmistrz marienbadzki obiecuje, że tego dopilnuje.

Polskie Muzeum społeczne w Szwajcaryi. Donoszą z Berna szwajcarskiego: Polacy, zamieszkali czasu wojny w Szwajcaryi, krzątają się około założenia w Bernie Muzeum społecznego (»Musée Social Polonais en Suisse«), któreby przez gromadzenie materyałów, dotyczących Polski i odpowiednią działalność zaznajomiło cudzoziemców z Polską i jej dążeniami. Muzeum nie będzie ekspozyturą partyjną, lecz instytucyą ogólno-narodową. Siedzibą tymczasową Muzeum jest Bern. Muzeum zajmuje osobny dom. Na dole: podręczna księgarnia polska, czytelnia i kawiarnia, udekorowana w stylu polskiej sztuki stosowanej. Na górze: sala posiedzeń, sala odczytowa, biura, kilka sal ruchomej wystawy informacyjnej o Polsce, lokal klubowy również z dekoracyą w polskim stylu. Muzem społeczne składać się będzie z działu: Statystyczno-ekonomicznego, prawno-politycznego, historycznego, kultury polskiej i z działu prasowego. Ten ostatni dział będzie gromadził archiwum prasowe, udzielał prasie informacyj o Polsce, wydawał polski »Biuletyn prasowy« i pismo w języku obcym dla cudzoziemców. — Prócz działalności naukowej w poszczególnych działach i prócz działu prasowego, Polskie Muzeum społeczne ma urządzać odczyty, pokazy przeźroczy, koncerty polskie, zebrania naukowe, konferencye dla osób zaproszonych i wystawę polską.

Wystawa polska zawierać będzie działy następujące: a) dział statystyczno-geograficzny (mapy fizyczne, etnograficzne, statystyczne, widoki miast i pejzaże polskie, typy ludności włościan i mieszczan: b) dział historyczny: mapy historyczne, wizerunki królów, wodzów, sławnych mężów, zabytki historyczne i t. p.; c) dział kultury polskiej: szkoły (statystyka szkół, programy, gmachy szkolne), prasa i wydawnictwa (zbiór pism i książek), instytucye społeczne (sprawozdania, ułożone w tablice, fotografie, urządzeń i map), sztuka polska; d) dział Legionów polskich (fotografie wodzów, mapy terenów, fotografie z życia wojennego, odznaki Legionowe, mundury); e) dział »Polska podczas wojny«. Widoki zniszczenia kraju. Instytucye, stworzone podczas wojny: sądy, milicya, szkoły, komitety obywatelskie i ich działalność i t. d.

Zgon włoskiego Towiańczyka. Na froncie włoskim padł w dniu 29 czerwca na stoku góry Adamello Alba, syn żyjącego jeszcze włoskiego Towiańczyka Attilia Begeya, którego jeszcze przed 50 laty Andrzej Towiański pozyskał dla swej nauki i uczynił gorącym przyjacielem Polski. Poległy Begey był nie tylko synem jedynym, ale także najbliższym współpracownikiem swego ojca, który więcej uczynił dla rozpowszechnienia znajomości Polski we Włoszech i dla pozyskania uznania nieprzedawnionych praw narodowych Polaków, niż jakikolwiek inny cudzoziemiec, a także więcej, niż większość Polaków. Niezliczone są jego wykłady i pisma o Polsce. Syn w tej działalności ojcu pomagał i miał objąć po nim następstwo w miarę, jak z wiekiem siły strudzonego pracownika słabły. Jeszcze w obecnej wojnie, bo już w kwietniu 1915 roku, wstąpił młody Begey do wojska i po całym roku walki został ranny śmiertelnie dnia 29 czerwca na stoku góry Adamello Alba i umarł na wzgórzu Sobbia Alba, na 3.196 metrów nad poziomem morza.

Powołanie dziennikarzy do ważnych ciał doradczych. Jak czytamy w pismach niemieckich, rząd niemiecki, uznając konieczność bezpośredniej styczności między prasą a władzami państwowemi w sprawach aprowizacyjnych, w porozumieniu z władzami wojskowemi, postanowił powołać dziennikarzy w charakterze członków do wszystkich ważniejszych komisyj aprowizacyjnych i rozmaitych ciał doradczych przy organach władzy.

„Vossische Zeitung", pisząc o tem w obszernym artykule, przytacza następujący ustęp z okólnika państwowej Centrali aprowizacyjnej: „Naczelne dowództwo armii kładzie nacisk zwłaszcza na to, aby przedstawiciele prasy byli czynni jako członkowie komisyj, ustanawiających ceny, ponieważ w ten sposób umożliwi się im (komisyom) zapoznanie się z rzeczywistemi stosunkami. Jednak ogłaszanie sprawozdań z narad komisyj możliwe jest pod warunkiem aprobaty przewodniczącego, względnie jego zastępcy".

Repertoar opery.

W piątek: „Madame Butterfly"; występ p. Maryi Pilarz-Mokrzyckiej.

W sobotę: „Madame Butterfly"; występ p. Heleny Łowczyńskiej.

Walki o przejście przez S...

(Z walk I, II i III brygady Legionów).

W „Gazecie Wieczornej" znajdujemy opisy walk, jakie znowu przyszło toczyć Legionom na nowym froncie i z opisu tego przytaczamy ważniejsze szczegóły:

Po ciężkich walkach pod Kołodyą i Kostiuchnówką, po krótkim odpoczynku i kilku marszach, stanęły znów Legiony na froncie. Biorą one teraz żywy udział w odpieraniu ofenzywy rosyjskiej.

Walki odbywają się w terenie mniej więcej podobnym do tego, na jakim walczono nad Styrem. — Teren lesisty i płaski, tu i ówdzie przerżnięty szerokiemi wydmami piaszczystemi, przedstawia wiele niespodzianek. Pod grunt bowiem zachodzi woda podskórna i bagna, w miarę pogody dające się łatwo przejść, to znów nowiące nie do przebycia zaporę. — Legiony rozwinęły się na froncie szerokości do 6 kilometrów. Wszystkie trzy brygady sąsiadują z sobą bezpośrednio.

Boje, jakie toczą teraz Legiony, mają niejako podwójny charakter. Pierwszy, to trwanie w linii pod ogniem artyleryi, przetrwanie i odparcie pod osłoną ognia prowadzonego ataku piechoty. Druga, to rola rezerw — przy defenzywie, gdyż inicyatywa ataku jest w ręku nieprzyjaciela — nader trudna i żmudna.

Bezpośrednio po obsadzeniu odcinka napastował nieprzyjaciel I brygadę, waląc gwałtownym ogniem artyleryi na lewe jej skrzydło, obsadzone przez 7 pułk pod komendą majora Fleszara, oraz na jeszcze dalej na lewo stojący batalion Bawarów. Walczono tu o naprzód przed okopy wysuniętą placówkę, przyczem ostrze ataku główną siłą kierowało się przeciw Bawarom. Atak rosyjski przygotowała artylerya. Biła ona na samą placówkę, z tą samą siłą na okopy V i VI batalionu, obejmowała dalej cały front, szukając równocześnie rezerw po lasach. — Oczywiście w tym samym czasie szedł silny bardzo ogień na tyły pozycyi, aby uniemożliwić podciągnięcie rezerw.

W czasie tego napadu tak pierwsza linia jak rezerwy, jak komendy w jednakim pozostawały niebezpieczeństwie. Okopy w części zostały rozwalone, a stare wiarusy V i VI batalionu już mieli straty. Komenda 1 pułku, komenda 1 brygady stała w gęstym ogniu granatów. Jeszcze dalej, z zakładem sanitarnym stojący dr Domaszewicz, musiał opatrywać rannych w ogniu artyleryi ciężkiej.

Koło południa ruszył atak rosyjski, przebrnął przez błota, przeszedł rzeczkę — i dostał się jak gdyby pod powałę ognistą. Ogień artyleryi niemieckiej opasał pierścieniem przedpole placówki, z okopów otwarto ogień piechoty i karabinów maszynowych. Na lewą flankę rosyjskiego ataku poszedł ogień polskiego frontu. Placówkę trzymano, zadając nieprzyjacielowi wielkie straty.

Ledwo przycichło na froncie tzn. walka piechoty przeszła w stałą walkę ciężkiej i polowej artyleryi, gdy nastąpił czas ciężkiej próby dla rezerw.

Przybywszy na dane miejsce forsownym marszem, musi rezerwa z wielką szybkością zoryentować się w nowej, a zwykle ciężkiej sytuacyi i wejść w nią, jak najszybciej rozwijając front. Zadanie to wypełniła doskonale II brygada, prowadzona przez brygadyera Hallera i brygada konnicy (1 i 2 pułk ułanów) pod rotmistrzem Beliną.

Pułkownik Haller wykonał ze swą brygadą forsowny marsz, prowadząc kolumnę w szybkiem tempie mimo piachy i straszliwą spiekotę. Brygada naszej kawaleryi opanowała niezmiernie szybko i sprawnie wszystkie drogi odcinka, zamykając je przed nieprzyjacielem. — Pod osłoną czujnej roboty patrolowej, już w nocy rozwinęła się II brygada (z 29 na 30 lipca) na wzgórzach między wsiami K... a L...

Tu zatrzymano pochód nieprzyjaciela, panując nad terenem i przejściami jedną baterią armat niemieckich, którą pułkownik Haller zadyrygował w ten sposób, że poza związaną silnie linią piechoty strzelać ona mogła aż do bezpośredniego zbliżenia się Rosyan. O godz. 3.40 przed południem 30 lipca wycofała się piechota. W godzinę potem z palących się zgliszcz pięknego dworu, z ruin rozwalonych drzew, zniszczonych ogrodów wycofała się kawaleryjska brygada pod Beliną.

Skrucha rosyjska.

Od pewnego czasu w prasie rosyjskiej pojawiać się zaczynają coraz liczniejsze głosy, nawołujące reakcyjne sfery w Rosyi urzędowej do sprawiedliwego oceniania kwestyi polskiej. Rozumniejsza część publicystyki rosyjskiej zaczyna przychodzić do przekonania, że jednym z największych błędów publicystyki rosyjskiej było niedocenianie ważności sprawy polskiej w odniesieniu do polityki międzynarodowej i wewnętrznych spraw rosyjskich.

Jednym z takich znamienniejszych głosów jest głos p. Ardowa w gazecie »Utro Rossyi«. W obszernym artykule autor ten omawia sprawę Polski w przeszłości i teraźniejszości i z zestawienia jej przebiegu i rozwoju w dwóch tych epokach, snuje wnioski dla teraźniejszości. Prowadząc rzecz swą od epoki Aleksandra I., przypomina dobre chęci i zamiary tego monarchy, stanowisko Anglii i Francyi dla sprawy polskiej co najmniej obojętne i świadczące o jej niedocenianiu, wreszcie zabiegi pruskie w osobie ministra von Steina. Dalszy ciąg to już historya Rosyi: krótki tryumf wolności, reakcya za Mikołaja I, rewolucye, zdławienie, rusyfikacya, ucisk, powstanie 1863 r., represye i dławienie polskości a w końcu wielka wojna 1914 r. Zniszczenie, potoki krwi, zajęcie Polski przez wojska niemieckie. Na tle tych refleksyi snuje się publicyście rosyjskiemu obraz przyszłości: Wielki problem Polski, który ongi za czasów kongresu z r. 1885, trzymał w szachu dyplomacyę europejską, obecnie unosi się znowu nad Europą w oczyszczonym kształcie na podstawie tych samych zasad sprawiedliwości i swobody.

I zastanawiając się nad tą powrotną falą dziejowej Nemezis publicysta rosyjski woła:

Ale my, Rosyanie!... Jaka straszna tragedya kryje się dla Rosyi w tej wiecznej »sprawie polskiej«. Od wielkich i sławnych zamiarów Aleksandra — aż do naszych czasów! Co za przepaść, jaki upadek!... Właśnie »wieczna« — straszna, przeklęta i wieczna: wszak myśmy tak długo »oswobadzali« swoją Polskę, aż ją zawojowały Niemcy!... Czyż to nie jest straszne?... Męczące jest i ciężko każdemu Rosyaninowi, który choć jako tako odczuwa zasadnicze tendencye rosyjskiej historyi, zeznawać, że tam dziś za kordonem wrogowie tworzą projekty »oswobodzenia« Polski i polskiej autonomii, zbierają konferencye, w których przyjmuje udział i pewna część rosyjskich Polaków, zakładają polskie uniwersytety, wprowadzają samorząd, usiłują budować stan rzeczy, któryby Polakom sugerował myśl, że ich oswobodzono »od Rosyi«, od barbarzyńskiej reakcyjnej Rosyi.

To wszystko, co stało się i dzieje tam w Polsce — jest żywym i niezwalczonym wyrzutem dla kierowników rosyjskiej polityki ostatnich dziesięcioleci. Mieli oni w ręku cudowny pozostały w spadku po cesarzu Aleksandrze I środek, który wyrwałby wszelki oręż moralny z rąk Niemców i uczyniłby niemożliwym tego rodzaju absurd historyczny. Autonomia powinna była być dana Polsce jeszcze przed wojną, a to, że nie była jej dana, jest jednym z najcięższych grzechów Petersburga, może największym z liczby tych, które on spełnił w okresie swej władzy, grzechem nietylko wobec Polski lecz i wobec Rosyi, albowiem jest to olbrzymi błąd polityczny, błąd nie dający się niczem naprawić, nawet potokami krwi, które jeszcze się poleją. I tych samych potoków krwi byłoby mniej, gdyby ten błąd nie został spełniony.

Jednakże historya się powtarza, szyderczo i ironicznie się powtarza. Przeszło sto lat od chwili, gdy von Stein i uczestnicy wiedeńskiego kongresu szeptali cesarzowi Rosyi: — »Należy ograniczyć się miejscowym samorządem, nie należy dawać Polakom konstytucyi«. —

I oto dzisiaj znajdują się ludzie, którzy znowu po tem wszystkiem, po wiekowej historyi Polski, po dwóch rewolucyach, po szeregu niezbitych dowodów niemożności uspokojenia jej poza obrębem narodowego »odrodzenia«, nakoniec po wojnie 1914—1916 roku, w chwili, gdy należąca do nas Polska zajęta jest przez wojska niemieckie, rekomendują nie »dawać Polsce, gdy ona zostanie odzyskana, nic innego poza samorządem miejscowym. I radzą tak nie Niemcy dyplomaci, lecz Rosyanie, rosyjscy działacze państwowi«.

Budzenie się tego rodzaju refleksyj w chwili obecnej, jest najwymowniejszym dowodem poczucia winy wobec Polski. Półtora wieku historyi, tylu krwawych wojen, ucisku, reakcyi, prześladowań, wreszcie straszliwej wojny europejskiej potrzeba było na to, aby w zatwardziałych umysłach polityków i dyplomatów rosyjskich obudzić przeświadczenie popełnionego błędu i jego następstw dla Rosyi.

Z Gorycyi.

Zbliżywszy się do pierwszych domów miejscowości Calcano, przedmieścia Gorycyi — opowiada w »N. Fr. Presse« pewien niepodpisany znawca tamtejszego terenu wojny — widziałeś pierwsze obrazy zniszczenia, które nawiedziło to miasto. Niema w Calcano ani jednego prawie domu, któryby pozostał nienaruszony. Niektóre domy są zupełnie zniszczone; niektóre wyglądają, jak gdyby je podziurawił grad żelazny; inne mają ogromne otwory, wydarte we frontowych ścianach, albo też załamane dachy.

Mimo to na ulicach panuje ożywiony ruch. Najrozmaitsi rękodzielnicy pracują w swoich warsztatach, wiele sklepów jest otwartych, przed bramami domów bawią się dzieci. Czasem zawyje granat, lecący z Osławii, ale ci ludzie mają słuch tak wprawny w rozróżnianiu odgłosów wojny, że nawet nie podnoszą głowy, gdy gdzieś tam o kilkaset kroków wybuchnie pocisk. Gdy słyszą zbliżający się pocisk, wiedzą, dokąd leci i że nie grozi im na razie niebezpieczeństwo.

Włosi nie mogą zaglądać do miasta, gdyż wszystkie przejścia, ulice i wogóle miejsca, otwarte od strony nieprzyjacielskiej, są zakryte maskami z drzewa, słomy lub szuwaru. Wogóle maskowanie dróg, które są widoczne dla nieprzyjaciela, bywa na na tym terenie na porządku dziennym. Z wielkich wyniesień, na których znajdują się obie strony walczące, albo przynajmniej mają swoich obserwatorów, można widzieć prawie każdą drogę, lub miejscowość, pozostaje więc tylko ta jedna rada, ażeby przed okiem nieprzyjaciela maskować miejsca, którędy przechodzą ludzie.

Im więcej zbliżamy się do przedmieścia Gorycyi, tem bardziej widocznie wzmaga się niebezpieczeństwo dla mieszkańców, gdyż coraz więcej widzimy domów, na które spadły ciężkie pociski, aż wreszcie na głównej ulicy miasta, na Via del Corso, tudzież na jej pobocznych ulicach, jako też na Piazza Grande, gdzie znajduje się gmach namiestnictwa, kościół św. Antoniego i pałac arcybiskupi — wstępujemy w dzielnicę, najbardziej nawiedzoną.

W owym czasie, gdy bawiłem po raz ostatni w Gorycyi — było to przed kilkunastu dniami — panował tam względny spokój i do miasta wpadło niewiele granatów. Rozwinął się też na ulicach żywy ruch. — Dwie wielkie kawiarnie: »Corso« i »Post« były przepełnione. Kawiarnia »Corso« pozyskała pewną sławę przez to, że wielokrotnie oficerowie, siedzący tam przy oknach, zostali zranieni. Ostatnim razem zabił granat oficera, jego cywilnego towarzysza i pewną panią, którzy siedzieli przy poobiednej kawie. Kawiarnia »Post« służyła tylko w połowie do użytku, gdyż budynek hotelowy, w którym się ona mieści, został przez granaty włoskie zburzony. Słowieński Dom narodowy spłonął wewnątrz doszczętnie skutkiem wybuchu granatu — pozostały tylko zewnętrzne mury i dach. Ulice te były wystawione bezpośrednio na ogień dział włoskich, ustawionych na Podgorze.

Ludność Gorycyi, która w listopadzie ubiegłego roku skutkiem bombardowania miasta opuszczała je tłumnie, powróciła później częściowo. Urządzono się wedle wymagań bombardowania. Liczne rodziny spały w piwnicach, inne przenosiły się do nich dopiero podczas ognia artyleryi, gdy padł pierwszy strzał w pobliżu. Niebezpieczeństwo śmierci od tego pierwszego właśnie pocisku przyjmowano, jako coś zwykłego. Zresztą przed granatami największego kalibru nie chroniły nawet piwnice. Z tego powodu wytworzył się pośród mieszkańców Gorycyi pewien fatalizm, podsycany wypadkami cudownego ocalenia. I tak opowiadano o pewnym obywatelu Gorycyi, który przechodził ulicą ze swoją żoną, niosącą dziecię na ręce. Granat urwał matce głowę, a dziecię wrzucił w ramiona ojca, który ocalał z dziecięciem. Te cudowne wypadki ocalenia nie działały, jako przestroga, ale przeciwnie, wzmogły lekceważenie wszelkich niebezpieczeństw. Zwłaszcza kobiety zachowywały się w sposób, godny podziwu i pracowały w handlach podczas bombardowania. Na targowicy panował zawsze żywy ruch, a chłopki z okolicy spieszyły mimo pocisków armatnich do miasta z produktami.

Władze i urzędy w Gorycyi spełniały urzędowanie przez cały czas. Odznaczył się zwłaszcza starosta br. Baum, który nie ustąpił z placówki, chociaż granaty zburzyły mu połowę domu. Magistrat urzędował w piwnicy, gdzie, obok łóżek i sof, znajdowały się biurka i maszyny do szycia. Tu również mieścił się urząd aprowizacyjny. Tak szło życie w Gorycyi aż do ostatnich dni, mimo bomb i granatów. Były oczywiście ofiary przy każdem silniejszem ostrzeliwaniu, ale przyjmowała to ludność z poddaniem się i nie traciła odwagi.

Tak przedstawia naoczny widz w dzienniku wiedeńskim życie Gorycyi w ostatnich czasach. Obecnie — jak wiadomo z biuletynu urzędowego — znajdują się w Gorycyi wojska włoskie. Ludność przetrwa tę inwazyę, zaś o Włochach będą pamiętały działa austryackie, ustawione na wyżynie Doberdo.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi)

†

Natalia z hr. Tarnowskich
hr. Januszowa Tyszkiewiczowa

b. Prezydentka Sodalicyi krakowskiej Dzieci Maryi

przeżywszy lat 58, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 9 sierpnia 1916 roku.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby L. 1 przy ul. Garbarskiej i złożenie ich tymczasowo na krakowskim cmentarzu nastąpi w sobotę dn. 12 b. m. o g. 4 po południu.

Na ten smutny obrzęd stroskana matka, synowie i córki, oraz siostra, szwagier i zięć zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Nabożeństwo żałobne
odbędzie się w poniedziałek dnia 14 b. m. o godzinie 10 rano w kościele św. Barbary.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Zakład pogrzebowy »Concordia« Jana Wolnego w Krakowie.

Dr Antoni Schechter

kandydat adwokacki

zginął śmiercią bohaterską dnia 7 sierpnia b. r., przeżywszy lat 30.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 13-go sierpnia b. r. o godzinie 11½ z domu przedpogrzebowego cmentarza izraelickiego, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Na ten smutny obrzęd zaprasza się Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Osobne zawiadomienia nie będą rozsyłane.

Z Pińczowa.

—, 3 sierpnia.

(Komunikacya. — Położenie. — Wygląd miasta. — Życie: dawniej a dziś. — Pomniki dawne. — Składy wojny. — Wojskowość i ludność. — Oświata. — Widoki na przyszłość).

Długo i uciążliwie dziś jechać trzeba z Krakowa do Pińczowa; przez Trzebinię i Szczakowę do Jędrzejowa godzin 8, a potem końmi jeszcze pięć godzin. To nie zachęcająca podróż. Czasami można się dostać samochodem tutaj z Krakowa, ale ten rodzaj podróży znowu za zbytek uważać należy. Zaradzi tym trudnościom przedłużenie linii kolejowej krakowsko-kocmyrzowskiej w stronę północną, które nie będzie ani trudne, ani kosztowne, da zaś obu miastom połączenie najkrótsze i najtańsze. Podróż dzisiejsza skróci się do czwartej części dzisiejszej długości i czasu. Jeszcze małe przedłużenie, a linia Kraków—Kielce gotowa. Ożywiłby się stary Pińczów i wrócił do dawnej świetności jako punkt węzłowy kilku dróg handlowych i starych traktów.

Położenie miasta jest nadzwyczaj malownicze. Przez obszerną równinę wije się Nida. Jej zwierciadło tworzy wśród zielonej błoni niezliczone zakręty. Pod zielenią traw kryją się zdradliwe bagna, zasłonione od zachodu lasami, w których były stanowiska wojsk austryackich w r. 1915. Miasto rozsiadło się na lewym brzegu Nidy we wgłębieniu jakby półkolistego amfiteatru, gdyż łukiem nad miastem wznoszą się wzgórza kamieniste, podobnie jak Krzemionki nad Podgórzem. Tu były obronne pozycye rosyjskie nie do zdobycia, a jednak zdobyte. Trzęsawiska nadnidzkie w górnym biegu rzeki od miasta są tak grzązkie, że człowiek czy koń zapada się po piersi i bez pomocy cudzej nie zdolen się z nich wyczołgać. Sama tedy przyroda uczyniła Pińczów i linię Nidy warownią. I historya też niejednokrotnie tutaj krzyżowała miecze sobie wrogie, szwedzkie i polskie, szwedzkie i saskie, powstańcze i moskiewskie, austryackie i rosyjskie.

Nie codzienne wrażenie czyni Pińczów na tym, kto pierwszy raz tu przybywa. Kwadratowy rynek z ulicami prostemi we wszystkie cztery strony przypomina Kraków. W pośrodku placu park cienisty ze starych drzew. Po bokach pod kasztanami ławki, a w środku silny wodotrysk, niemal korony drzew swą strugą sięgający. Pińczów ma bowiem starą studnię artezyjską, której dwa prądy biją z szumem nieustannie ze studziennych otworów w dwu rogach rynku. Rynek zresztą, otoczony piętrowymi domkami, barwy najczęściej różowej; domki to stare, wązkie, ale ogromnej głębokości; wnętrza tych podwórzy nie łatwe do poznania i zbadania. Charakterystyczna dla Pińczowa jest wschodnia dzielnica, Mirów, jest jakby ze Wschodu tu przeniesiona, to pińczowskie Ghetto z prostemi ale ciasnemi i błotnemi uliczkami. Stara to część miasta. Dzielnica z przeciwnej strony rynku jest nowożytniejsza, więcej ma domów nowoczesnych; znamienne są dla niej malownicze dworki z długimi frontami i kolumnami obok wejścia. Za nimi zielenieją sady i bujne ogrody warzywne. Kościołów Pińczów ma dwa, dwie kaplicę nadto i jednę cerkiew prawosławną w obrębie koszar wojskowych.

Kto przyjeżdża do Pińczowa, ciekaw jest życia tutejszego, zwłaszcza gdy się nasłuchał o bogatem życiu umysłowem Pińczowa w wieku złotym i jeszcze nawet z a Wazów. Wszak to na linii Dunajca i Nidy pulsowało ongiś życie Aryan od Marcinkowic i Zbyszyc pod Sączem, przez Czchów i Zakliczyn po Pińczów i Raków, a stąd dalej ku Sandomierzowi. Tu w Pińczowie ongiś Aryanie mieli swą akademię, drukarnię i domy modlitwy. A przed wojną ostatnią? Pińczowskie, to kraina zasobna w płody rolne, ziemia mlekiem i miodem płynąca, więc i życie było chyba bujne. Dziś spokój, przycichło to życie, że nawet parafian swoich z kazalnicy wzywa ich duszpasterz, by i w kościele i na polach więcej śpiewali i więcej radości ludzkiej z życia okazywali. Gromady żydów, wałęsających się bezczynnie, nie prowadzących rozmów hałaśliwych, jak to słychać nad Wisłą nawet w czasie wojennym, świadczą również o zmniejszonem tempie życia codziennego. Różni się ono od krakowskiego w dwu kierunkach, jest taniej, jest i drożej. Mydło, lub skóra, piwo i alkohol są znacznie droższe, nawet papier znacznie droższy, ale chleb, nabiał, mięso i t. p. tańsze, mimo że ich ceny podskoczyły. Tak np. jajko tu kosztuje 9 hal., gdy przed walkami nadnidzkiemi za 1 kopiejkę dostało się dwa jajka. Słychać, że zasób pieniędzy w gospodarstwach zwłaszcza rolnych wzrósł w czasie wojny. Odpływ tego pieniądza widoczny trochę w stroju niewieścim w okolicy miasta, ale na pijaństwo na szczęście ten grosz nie odpływa. Wyrazów życia kulturalno-oświatowego w samem obywatelstwie miejskiem na razie niema, jako iż cyfra inteligencyi tubylczej i miejscowej mieści się dzisiaj w granicach liczby palców rąk obu, czy jednej nawet.

Pozostaje wobec tego przybyszom oglądać ślady wojny i szukać pomników. Zniknął już warowny ongiś zamek. U stóp góry zamkowej trzyma się tylko jeszcze pałac Wielopolskich, w którym przed samą wojną mieściło się progimnazyum. Kościół parafialny wnętrzem swem nie zajmuje widza, jakkolwiek jego zewnętrzna budowa, należąca doń wieża, osobno stojąca, oraz przylegający do niego obszerny gmach pusty przemawiają do oka patyną starości. — Jeszcze większą czcią przejmuje świątynia na Mirowie, z piękną absydą romańską, otoczona starym murem obronnym. Z kościołem tym łączy się szpital św. Juliana, do którego należy ogród owocowy i warzywny wielki.

Za ścianą kościoła stary domek o sklepienu z XVI wieku, dziś schronienie biedoty żydowskiej, a ongiś tłocznia ksiąg aryańskich. W mirowskiej dzielnicy jest też wielowiekowa bóżnica żydowska, wgłębiona w ziemię. Domostwa stare są bardzo liczne, a staroświeckość ich widna i w ozdobach nadbramnych, sklepioniowych, obramowaniach drzwi i t. d. Kolumnowymi dworkami winniby się zaopiekować konserwatorowie zabytków.

Osobliwości nowoczesne, to ślady burzy wojennej. Most na Nidzie betonowy zerwany, ale na jego miejscu stoi nowy, choć drewniany. Tuż nad rzeką domy bez dachów, okien i drzwi, niektóre ledwie u fundamentów nieco ściany mają. Tu widać działanie pocisków. Im wyżej, tem uszkodzenia mniejsze, boć pociski godziły w samo nadbrzeże rzeczne, albo w pozycye na wzgórzach. Są jednak i wewnątrz miasta zwaliska, przeplatane obfitą zielenią ogrodów, zagonków i kwiatów.

Od roku już na ulicach Pińczowa widoczne są uniformy austryacko-węgierskie. Ludność przywykła wprawdzie do dawnych swych panów, może się nawet z nimi i zżyła, ale przecież nie była nieświadomą i stosunków narodowo-politycznych z drugiej strony Wisły. Gdzie brakłoby może ciepłych sympatyj, to antypatyi w każdym razie nie było i niema do nowych rządów. Zarządzenie lub życzenie administracyjne bywa spokojnie spełniane. Ponieważ okupacya wpłynęła na podniesienie wartości płodów rolnych, a cena pracy wobec dostatku robotnika nie podniosła się tak dalece, przeto i ekonomiczne warunki nie mogły tu oddziałać ujemnie na stosunek ludności do nowej władzy.

Władza obecna spieszy chętnie z pomocą ludności wojną dotkniętej, dba o oświatę i niesie ją ludności w języku ojczystym. Gmina pińczowska, obejmująca wsi kilkanaście, nie miała do czasu wojny ani jednej szkółki prócz dwu jednoklasówek w samem mieście, a dzisiaj posiada ich już siedm. — Z najbliższym rokiem szkolnym otwiera się tu rządowe gimnazyum realne. Ponieważ nauczycielstwo zorganizowano z sił, które miały w wielkiej liczbie studya seminaryjne tylko zaczęte, a w każdym razie nieskończone, rząd wojskowy urządził dla nich miesięczny kurs wakacyjny. Na prelegentów sprowadzono im profesorów z Krakowa. Na kursie tym wykładają obecnie: inspektor Ludw. Taras pedagogikę i metodykę, prof. Wład. Rutkowski historyę i geografię, a prof. dr Jan Magiera gramatykę języka polskiego i dzieje piśmiennictwa ojczystego. Mają jeszcze przybyć prelekcye lekarskie i bartnicze. Komenda nie szczędzi kosztów nawet na wycieczki naukowe nauczycielstwa (pierwsza do kąpielowego i klimatycznego Buska).

Rozumną istotnie drogę obrał rząd wojskowy z pułkownikiem Dobieckim na czele, by ludność dla siebie i dla swego rządu pozyskać. Prośbę spełnić, życzeniu słusznemu zadość uczynić, nieść dobrodziejstwa kultury i prawa językowe i narodowe, to wytyczne dzisiejszego zarządu.

Dr J. Mg.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski